

GLOBALIZACJA DUSZY

Co się da przewidzieć, da się jasno przewidzieć...

1.

Parafraza Wittgensteina¹ posłuży w tym szkicu do oceny zachodnich pomysłów futurologicznych z punktu widzenia Indii.

Językiem globalizacji jest angielski, strojem są džinsy, a napojem Coca Cola. Wszystko amerykańskie. Ze względu na cechy globalizacji jest ona dla Indii nie do przyjęcia. Oznacza bowiem neokolonizację lub raczej post-kolonizację. Dziś zresztą nie o globalizację Indusom chodzi, a o układ wielobiegunowy, w którym jest miejsce dla Indii. A więc gdzie w hierarchii światowej będą Indie po pandemii, gdzie znajdzie się Donald Trump, a gdzie prezydent Putin? Dla polityków indyjskich nie USA się liczą, a prezydent, nie Chiny, a przewodniczący (kiedyś Mao, dziś Xi). Jeszcze tylko Rosja jest ważna jako przeciwwaga dla Chin i to jako przedłużenie ZSRR, bo tylko takiej Rosji świat się boi.

Co do lęków – Indie nie boją się niczego i nikogo. Bomba atomowa? Są w stanie wchłonąć skutki każdej katastrofy, także nuklearnej. Wirus? Nie ma takiej liczby ofiar śmiertelnych, której Indie nie mogłyby udźwignąć. Szczyciły się niedawno, że przegonią pod względem demografii Chińczyków. Wirus wszędzie kosi jednakowo, więc wyścig demograficzny miał głęboki sens. Czy to ktoś przewidywał? W poprzedniej publikacji Komitetu Polska 2000 pisaliśmy o potrzebie wzmoczenia badań nad wirusami i bakteriami. Głos ten jednak zabrzmiał za słabo.

Co do Rosji – z opowieści Putina o nowej broni, która jest odporna na systemy antyrakietowe i ma niegasnące silniki, a szybkością przewyższa wszystko, co dotychczas zbudowano, Indusi z cicha podkpiwają.

Z kolei Trump to populizm. Doktryna ta sprawdza się na krótką metę tylko w krajach mało- i średnio zaludnionych. W Chinach byłaby nie do pomyślenia. W USA jest sprawczynią problemów, które czynią system polityczny pracującym na granicy wydolności.

¹ Przypisywana Wittgensteinowi teza „co się da powiedzieć, da się jasno powiedzieć” w *Traktacie filozoficzno-logicznym* nie występuje. Jest tam natomiast jej druga część „o czym nie można mówić o tym trzeba milczeć”.

Populizm pojawił się jako program trzeciej partii w USA w połowie XIX wieku. Nie liberalna i nie konserwatywna obiecywała zaspokoić potrzeby narodu, który miał już dość Demokratów i Republikanów. Jej karykatura na Węgrzech i w Polsce chciała być remedium na władzę liberałów, którzy dopiero uczyli się rządzić, oraz konserwatystów, którzy schronili się na wsiach i w kościołach. Populiści, choć program ich pomysłu ma charakter lewicowy, wyzywają wszystkich innych od lewaków. Z kolei sami chcieliby uchodzić za „prawaków”. (Język ma dziś kłopoty z identyfikacją nurtów politycznych). Ich metody można bez skrupułów nazwać „chamstwem”.

Czy populizm ma szanse w Azji? Nie było tam ani liberalizmu, ani konserwatyzmu, chyba że trochę jednego i drugiego w Japonii. W Chinach natomiast kształtuje się ustrój, który Zbigniew Brzeziński nazwał „komunistycznym bez komunistycznej ideologii”, a który raczej należałoby – odwrotnie – określić „komunistycznym bez komunistycznej gospodarki”. Indie analizują przemiany w Chinach i Azji Południowo-Wschodniej, ale siebie nazywają skromnie „największą demokracją w dziejach świata”, która w istocie obejmuje wszystkie systemy gospodarczo-polityczne występujące w historii, od niewolnictwa po post-industrialną „dolinę krzemową” w Karnatace.

Co do Unii Europejskiej – jest ona potrzebna planistom indyjskim tylko wtedy, kiedy obliczają wskaźniki, żeby ustalić swoje miejsce w świecie. UE jest największym mocarstwem gospodarczym globu, nawet po *brexicie*. Zatem szczyt układa się jak następuje: Unia, Chiny, USA i czwarte Indie. Rosja ze swoim PKB wielkości produktu Włoch plasuje się głęboko w tyle. W tej statystyce nie może zabraknąć Rajów Podatkowych jako całości. Prawie wszystkie należą do korony brytyjskiej. Póki Anglia była słaba po II wojnie światowej i rozpadzie imperium, Londyn zabiegał o wejście do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Przewidujący generał de Gaulle przeszkadzał temu, jak mógł. Ugiął się dopiero wtedy, gdy Francja nie wytrzymała ciężaru walki o jednoczesne przywództwo w EWG i NATO (przeciw Stanom Zjednoczonym). Kiedy Anglia wzbogaciła się i zapanowała nad rynkami finansowymi świata, pomoc UE nie była jej już potrzebna. Stąd *brexit*. Indie śmieją się z tego, lecz ukradkiem, bo niektóre raje – Hongkong, Macau i Singapur – leżą w Azji i przechodzą pod kontrolę Chin.

2.

Indusi przeżyli pierwszy *brexit* w roku 1947, kiedy Anglicy zostawili Indie sobie samym i powrócili z Azji do domu. Pierwszą globalizacją był czas kolonii angielskich, francuskich, hiszpańskich, rosyjskich, portugalskich, a nawet holenderskich. Globalizacja miała swoje granice w postaci sprzecznych interesów imperialnych. Prowadziło to do wojen światowych. Wcześniejsze globalizacje opierały się na narzucaniu prawa: *Pax Romana* był pierwszym eksperymentem tego rodzaju.

Chińczycy przeżyli globalizację narkotykową, która zniszczyła największe wtedy mocarstwo gospodarcze świata. Globalizacja narkotykowa trwa. Globalizacja duchowa? Fukuyama (2019), zajmujący się teorią tożsamości i rolą duszy, widzi jej trzy części: intelekt, pożądanie i dążenie do potwierdzenia godności. Jeśli tak, to znaczy, że możemy mieć do czynienia z duszą zbiorową. A to w populizmie robi się niebezpieczne. Fukuyama opisuje duszę w oparciu o przeszłość euro-amerykańską. Nie widzi źródeł o wiele bogatszych – chińskich i indyjskich.

Uznajmy, że dusza to mentalność człowieka zależna od ciała o tyle, o ile warunki materialne wpływają na jego stan. Zajmuje się nią religia i psychologia (*Psyche* znaczy dusza). W środowiskach ateistycznych duszy nie ma. Marksizm się nią nie zajmował poza stwierdzeniem, że „byt określa świadomość”. A niebyt nie określa? U Junga przeczytamy, że śmierć to życie (Jung 2020, s. 283). Poświęca duszy kilkaset stron. Ani jednym zdaniem jej nie definiuje. Ja, godność, tożsamość, intelekt to terminy, które do duszy odnosi Fukuyama. Ale tak, jak kiedyś atom był niepodzielny, tak niepodzielną była dusza, zwłaszcza w hinduizmie. Dopiero Budda ją podzielił na zmysły i świadomość. W atomie odkryto cząstki elementarne, Fukuyama odkrył w duszy *thymos*, który tłumaczy jako temperament. „*Thymos* jest częścią duszy, która pragnie uznania godności” (Fukuyama 2019, s.14). Wydarzenia na Białorusi potwierdzają słuszność teorii Fukuyamy. Skutki polityczne walki o godność Białorusi mogą być niebosiężne. Wystarczy, że Rosja w ramach ZBiR² udzieli Białorusinom „bratniej pomocy”. Gdy to piszę, megafony na największym placu Mińska nadają rosyjskie marsze wojenne. Znaczący to zamach stanu? Jeśli tak, to trzeba przypomnieć słowa Trumpa o niechęci do obrony krajów europejskich i słowa Putina o potrzebie nowej Jałty. Z punktu widzenia Indii oznacza to rychłe zajęcie Tajwanu przez Chiny. Co do duszy i jej trzeciej części, to indyjska jej odmiana ma największe *ego* w świecie. Gdy zaś popatrzymy przez szkiełko Fukuyamy na składowe równie ważnych jak dusza czynników politycznych to okaże się, że czwarty koń w kwadrydze Roosevelta ciągnie w stronę wolności obywatela od strachu przed własnym państwem. W Chinach strach ten jest, w Rosji jest, na Białorusi bardzo jest, w Indiach – nie ma. W Indiach, jak już była o tym mowa, nikt się niczego nie boi, choć powiększenia Chin o Tajwan nikt sobie nie życzy.

3.

A więc obok intelektu – zdaniem Fukuyamy – na duszę składa się pożądliwość i temperament. Jeśli jakiejś części duszy nie ma, to czy dusza wtedy mimo wszystko istnieje? Nie ma duszy w społecznościach bogatych. Nie ma duszy szwedzkiej ani szwajcarskiej, natomiast jest tam, gdzie jest bieda. Wyjątek to Indie. Tam bogactwa nie brakuje. Ponad 10% społeczeństwa to warstwy

² ZBiR – Związek Białorusi i Rosji.

ponadśrednie. A dusza jest wszędzie i odgrywa w hinduizmie podstawową rolę. Ciało jest tylko ubraniem. Fukuyama do analizy duszy stosuje rachunek różniczkowy. Duszę dzieli na cząstki elementarne. Tymczasem trzeba iść w drugą stronę. Globalizację džinsową i internetową trzeba scałkować.

Do badań futurologicznych potrzebna jest koncepcja czasu. W Europie mamy czas liniowy. W Azji dominuje kołowy. Europejczyk w rozmowie z Azjatą jest okłamywany. Tymczasem Azjata będzie święcie przekonany, że mówi prawdę. Musimy więc zdefiniować nie tylko czas, ale i prawdę.

Czas to zdolność przestrzeni do odnotowywania zmian. W Europie przestrzeń się zmienia, w Azji też. My inaczej obserwujemy przestrzeń niż Azjaci. Sposób obserwacji decyduje o czasie. I tu czas ociera się o prawdę. Prawdą jest u nas subiektywny stan wiedzy o stanie rzeczy. U Azjatów subiektywność pełni znacznie poważniejszą rolę niż u nas. W Europie futurologia jest sposobem na ułożenie się z przyszłością. W Indiach przyszłość nikogo nie martwi, podobnie jak nie martwiła tam nikogo historia. Tam królową nauk jest nie matematyka, przydatna zresztą w futurologii, a gramatyka, która pomagała pamięci, a więc duszy, ogarniać literaturę. Dziś tę część duszy zastąpił komputer odgrywający znacznie większą rolę w życiu społecznym niż gdzie indziej.

Francis Fukuyama jest Amerykaninem wsławionym *Końcem historii* a także podpisem pod listem do prezydenta George'a W. Busha o potrzebie ataku na Irak Saddama Husajna. Nie można mu jednak odmówić genetycznej wręcz znajomości sposobu rozumienia spraw światowych przez Azjatów. Tymczasem jego koncepcja duszy pasuje do każdej kultury, jest więc globalna. A przede wszystkim pasuje do jego koncepcji globalizacji spraw duchowych. Kościół nazywa to inkulturacją: łączy postacie religijne kraju najeźdźców z wierzeniami lokalnymi. Pytanie, na które starają się odpowiedzieć zwolennicy ekumenizmu w szerszym spektrum: czy globalizacja duszy uwzględnia różnice w czasie, przestrzeni, rozumieniu historii? I czy widzi różnice między systemami wartości?

4.

Diaspora indyjska rządzi w kilkunastu krajach. Nie ekspanduje terytorialnie, ale duchowo – tak. Gandhi zaczynał swoją *a-himsę* (bezgwałt) w Durbanie na południu Afryki. *A-himsa* się zglobalizowała. Jeżeli tak, to znaczy, że przemoc była (i jest) zjawiskiem globalnym.

Diaspora chińska rządzi kilkunastoma wielkimi dzielnicami w wielkich miastach świata. Jest częścią społeczeństw Indonezji, Malezji i Singapuru. Nigdy nie miała ambicji globalnych. Symbolem przemocy chińskiej jest wszędzie w *Chinatowns* obecna mafia *Triada*.

Globalizacja, to znaczy kolejny jej etap, pozostawi to, co jest w niej amerykańskiego, ale musi zrobić miejsce dla tego wszystkiego, co zależy od intelektu, pożądlivości i temperamentu i pochodzi z innych źródeł. Bez francuskiej matematyki nie byłoby angielskiej fizyki, a bez nich nie byłoby niemieckiej

techniki i amerykańskiej wszechwiedzy. Ale też nie byłoby japońskiej precyzji, chińskiej megalomanii i indyjskiego bałaganu. Wszędzie na polach zależnych od społecznego stanu ducha działa przemoc. Uczeni nie prowadzą badań nad miłością – powiedziała japońska pani profesor Wendy Suzuki (NYU) w filmie o Marian Diamond (NC+ 2020). Być może należy zakładać, że nastąpi globalizacja dobra, ale pożądlivość dobru przeszkadza. Temperament może być hamulcem, ale raczej bywa akceleratorem. Tak czy owak w duszy człowieczej tyle jest dobra, ile jest w niej intelektu. I taka niech będzie przyszłość.

Bibliografia

- Fukuyama F. (2019), *Tożsamość. Współczesna polityka tożsamościowa i walka o uznanie*. Poznań.
- Jung C.K., (2020), *Czerwona księga*. Kraków.
Platforma NC+, 28.1.20, godz. 11.00.